Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Piątek, 8 Lipca. № 57.

Lipsk, 7 Lipca.

Najsilniejsze pociski swojego barbarzyństwa Moskwa wyrzuciła na Litwę i Ruś. Prowincje, które w sobie nie mają żywiołu moskiewskiego, chce gwałtem zmoskalić, chce ażeby od razu za uderzeniem stryczka, jakby za uderzeniem czarnoksięzkiéj różczki, stała się tam Moskwa; chce policyjnym ukazem, kradzieżą, prześladowaniem i innemi podobnie negatywnemi środkami, wytępić tam polskość i cywilizację. Murawiew — Wieszatiel podżegany przez Katkowa, użył tych wszystkich sposobów barbarzyńskich, którym zaprzeczała w organach europejskich Moskwa, a których przyznanie zawiera niżéj podany artykuł; lecz wysilenia złości i namiętnéj nienawiści na nic się nie zdadzą tam gdzie działa siła wyższa, moralna, jaką my w tym zaciętym boju reprezentujemy. Przyznaje to Katkow, przewiduje on, że Litwy i Rusi Moskwa nie zmoskali, jeżeli moralnie nie opanuje tych prowincji. Do tego więc moralnego (sic) podboju wzywa swój naród. Mamy niewątpliwą nadzieję, mamy więcéj — bo silne przekonanie, że jeżeli tylko wytrwamy w walce, jeżeli silni jednością, nie zwątlejemy w pracy, to odeprzemy straszne, chociażby tak zwane moralne podboje Moskwy, że wyjdziemy z tego zawziętego boju zwycięzko, ale roztropna praca, wytrwała praca, jest koniecznym warunkiem. Plany nieprzyjaciela, niebezpieczeństwo jakie nam zagraża, wykazuje sam nieprzyjaciel, nie będzie więc bez korzyści poznać jego pojmowanie sytuacji, nie będzie bez korzyści zaznajomić się z jego rozumowaniem w sprawie tak dla nas jak i dla niego ważnéj. Podajemy więc bez żadnych komentarzy artykuł Katkowa wydrukowany w 126 numerze Moskowskich Wiedomosti, który dając nam poznać najwewnętrzniejsze plany wroga, tém samém bacznie uważającemu czytelnikowi, nasunie nie jedną myśl skutecznego odporu, nie jeden pożyteczny sposób utwierdzenia się w rodzinnéj, zagrożonéj wydarciem nam pozycji. Oto jest wspomniony artykuł:

„Najpewniejszze skutki walki — powiedział jeden ze znakomitych naszych tegoczesnych kaznodziei — przygotowują się przed walką.“ Dziś rozpoczęta „walka,“ rezultatem któréj powinno być zupełne, moralne podbicie byłych polskich prowincji w Rosji. Dotychczas prowincje te, były połączone z Rosją tylko zewnętrznie; w nich polski żywioł, nie tylko że był przeważający, lecz i skutecznie oddziaływający; dziś idzie o to, aby kraj ten związać z Rosją, nierozerwanym wewnętrznym węzłem, i mamy prawo zapytać siebie: czy przygotowaliśmy wszystkie środki ku temu i czy używamy z korzyścią tych środków, jakie mamy w ręku?

Bezwątpienia, w jednym roku, bardzo wiele zrobiono, w celu zamienienia naszéj północno-zachodniéj prowincji, w prowincję czysto-rosyjską. Powstanie przytłumione, ruska włościańska ludność została niezależną od polskich właścicieli, i komisje włościańskie, z najchwalebniejszą gorliwością, usiłują zabezpieczyć ich od nieprawych wymagań; przytem dla nich i przy ich własnym udziale, założono liczne ludowe szkoły; przy niektórych z nich, w miejscach ludniejszych, urządzone są księgarnie, dla sprzedawania włościanom, po cenach przystępnych dla nich, rosyjskich książek, prawosławnych obrazów, jakoteż obrazów historycznéj i religijnéj treści.

O zabezpieczeniu utrzymania prawosławnemu duchowieństwu, myślano stanowczo i już na ten cel jak wiadomo, przeznaczono znaczne sumy; niezasługujący na zaufanie urzędnicy Polacy, zastąpieni są przez rosyjskich, rosyjski język powrócony został, nie tylko w gimnazjach i w biurach urzędowych, lecz i „w ogóle w miejscach publicznych, w sklepach, magazynach, nawet na ich szyldach; propaganda polska jest wszędzie ściganą, gdziekolwiek zdołają ją spostrzedz, nie tylko w szkołach i książkach szkolnych, lecz nawet w dziecinnych zabawach, które także mogły służyć do rozpowszechnienia i wpajania polskich marzeń o granicach 1771 roku;“ zresztą przedsięwzięto środki ku „uzupełnieniu liczby wyższych właścicieli ziemskich Rosjanami“ i były projektowane środki w tym względzie bardziéj stanowcze, jak naprzykład: sprzedaż Moskalom majątków sekwestrowanych, za wynagrodzeniem właścicieli tych dóbr, tą sumą, za jaką będą sprzedane. Słowem zadanie, jakie historja względem naszych prowincji zachodnich wskazuje, pojęliśmy zupełnie; ważność zadania jest uznaną i wszelkie środki ku rozwiązaniu jego przedsięwzięte. Walka przeciwko polskim przywłaszczeniem i polsko-katolickiéj propagandzie rozpoczęta na całéj linji, a dopóki teraźniejszy system rządu, będzie utrzymany w całéj swéj sile, „można być pewnym, że wszystko co może być osiągnięte przez środki tylko administracyjne i biurokratyczne, będzie osiągnięte.“ I to już nadzwyczajnie wiele, lecz jeszcze nie wszystko, co koniecznem jest do zupełnego zawładnienia krajem, niegdyś oderwanym od Rosji (?) i prawie zupełnie spolonizowanym, prawie z rąk Rosji wybiegłym, pomimo to, że jéj tam panowanie półtora roku temu, zdawało się tak niezłomnem (?) Dla zupełnego i trwałego opanowania tych prowicji, konieczue są moralne siły.

Gdyby szło tylko o zgniecenie powstania, o odparcie zewnętrznych nieprzyjaciół, o zniszczenie rewolucyjnéj organizacji, o przecięcie jawnych dróg i jawnych środków, któremi działała polsko-katolicka propaganda, wtedyby rządowa siła i te zwyczajne środki, jakich administracja używa, były dostateczne. Lecz dziś ta zewnętrzna robota już zrobiona, pozostało drugie ważniejsze i trudniejsze zadanie, które jest nad siły administracji, jak bądź zręczną i energiczną byłaby i jakby obfite ku temu środki posiadała.

Zaprawdę, o cóż idzie teraz? Nie o to tylko. aby zabezpieczyć prawosławie i rosyjską narodowość od łacińskich i polskich przywłaszczeń, lecz o to, aby prawosławie i rosyjska narodowość, wzmocnili się sami przez się tyle, aby niepotrzebując zewnętrznego zabezpieczenia, własną siłą wznieść się nad papizmem i polonizmem i odebrać polskiéj propagandzie, wszelkie dawniejsze jéj zdobycze u ruskiéj, litewskiéj, żmudzkiéj i żydowskiéj ludności kraju. Co może zrobić rząd w tym względzie! Może zabronić jawnego przejścia na katolicyzm; lecz przyczynić się do zaszczepienia prawosławia, nie uciekając się do tych środków, które historja potępia, a duch czasu odtrąca, jest w zupełnéj niemożności. On może wyrzucić język polski z szkół, z biur urzędowych, i przypuśćmy nawet, że na w pół z biedą i z miejsc publicznych, kawiarni, cukierni i t. d., lecz rozpowszechnić i wprowadzić rosyjski język i rosyjski duch w polskich lub spolszczonych rodzinach i w towarzystwie, zupełnie nie jest w stanie. Tylko stosowny wewnętrzny rozwój i postęp miejscowéj rosyjskiéj cerkwi i miejscowych rosyjskich szkół, tylko dobrowolna nauka rosyjskiego języka i literatury, jako jedynego środka umysłowego połączenia prowincji z całą Rosją, w związku z kwitnącym stanem tychże sił w Rosji, mogą doprowadzić do celu. I pod tym względem, rząd może wiele zrobić. Przedewszystkiem może nwolnić rosyjskie duchowieństwo i ogół od przeszkód i trudności, jakie u nas jeszcze ludzie czynu i najlepszych chęci napotykają; przytem może dać środki zabezpieczenia bytu rosyjskiemu duchowieństwu i rosyjskim nauczycielom, dla rozmnożenia i polepszenia prawosławnych cerkwi i duchownych i świeckich szkół, Lecz i materjalnych środków, jakie dziś posiada, okaże się za mało i konieczny jest udział całego ogółu rosyjskiego, aby w zachodnich prowincjach Rosji, nasze prawosławne cerkwie i nasze prawosławne obrządki, mogły swą okazałością i blaskiem, dorównać kościołom i obrządkom rzymsko-katolickim.

On może nadać znaczne służbowe przywileje, podwyższyć pensje, naznaczyć premia, dla przyzwania z innych miejsc Rosji do zachodnich, a szczególniéj do północno-zachodnich prownicji jéj, zdolnych rosyjskich nauczycieli i nauczycielek, lecz i tu pomimo niemałych środków, przeszłoroczne i w części tegoroczne doświadczenie, przekonywa, że te przynęty nie wystarczają nawet dla zapełnienia miejsc nauczycielskich w gimnazjach, rodowitemi Rosjanami.

Do dnia 1 Stycznia 1864 roku, we wszystkich szkołach ministerstwa oświecenia w Wileńskim naukowym okręgu (t, j. w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Mińskiéj i Grodzieńskiéj,) z 390 przełożonych i nauczycieli, prawosławnych Rosjan było wszystkiego 113, t. j. mniéj jednéj trzeciéj, Katolików zaś było 239, reszta Lutrzy; w gimnazjach, progimnazjach, wziętych oddzielnie, z 243 nauczycieli — prawosławnych Rosjan było 92, a Katolików 124 reszta 27 Lutrzy.

Koniecznym jest zapał do czynu, i pewny stopień zaparcia się w imię powszechnego dobra dla tego, aby się człowiek zdecydował opuścić rodzinne miejsce, krewnych i przyjaciół i przeniósł się w obcy mu kraj, gdzie go czeka ciężka walka z otaczającym go oświeceńszym ogółem, a ten zapał nie da się kupić za pieniądz i stopnie: jest możebny wtedy tylko, gdy ogół głęboko tą myślą przejęty będzie. Cóż mówić o tém, że żadne pieniężne i służbowe przywileje nie mogą w nikim pobudzić gorliwości do ogólnego czynu i gotowości wspierać go całą siłą, całą swą myślą przy każdéj sposobnéj chwili, gorliwość i gotowość, których zapewno naszym przeciwnikom odmówić nie można?

Zresztą próba zmoskalenia naszych zachodnich prowincji li czysto rządowemi sposobami, była już zrobiona na wielką skalę, za czasów zeszłego panowania, odznaczonego między innemi, przyłączeniem unjatów do prawosławnéj grecko-rosyjskiéj cerkwi, i jakiż okazała rezultat? Stosownie do świadectwa ludzi świadomych w tym względzie, w 1832 r. zaraz po przytłumieniu polskiéj rewolucji, północno-zachodnie prowincje były mniéj spolszczone niż po upływie 31 lat, kiedy tylko co było przytłumione teraźniejsze powstanie. Czyż nie nauczającą jest ta wskazówka?

Negatywnemi środkami, na jakich rządowa działalność z konieczności powinna się ograniczyć, nic się nie zbuduje, ani téż do życia nie pobudzi. Weźmy przykład. Przypuśćmy, że idzie o to, aby w zachodnich prowincjach co do oświaty uzyskać przewagę rosyjskiego żywiołu nad polskim. Wezwawszy cały rosyjski ogół do współudziału w tak wielkim celu, podtrzymując zapał w téj kwestji, który istotnie ogarnął całą rosyjską społeczność na wiosnę w zeszłym roku, odkrywając wszelkie drogi i sposoby działania miejscowym i centralnym bractwom, o których zaczęto mówić na serio u nas, późniéj zaś na raz czegoś zamilkli, można by istotnie zrobić bardzo wiele. Lecz dla tego potrzebne są własne żywotne siły. Niedowierzając zaś im, oczywiście powinniśmy wybrać sposoby negatywne jako dogodniejsze. W celu uzyskania przewagi rosyjskiéj oświaty nad polską, można zresztą ostatnią przygniatać.

Zamiast przy współdziałaniu żywotnych sił narodowych, podjąć ducha i oświatę miejscowéj ruskiéj ludności, my byśmy zaczęli wstrzymywać i utrudniać oświatę Polakom, a polscy księża łatwo by zdołali pominąć nasze zakazy i założyć tajemne swe szkoły, ciesząc się żeśmy z rąk puścili oświatę polskiéj młodzieży.

Działać skutecznie na młodzież polską za pośrednictwem szkół rosyjskich dotychczas istotnie nam się nie udawało, lecz dla czego? dla tego, że w tym względzie ogół ma więcéj siły niż rządowe środki. Polakom zaś udało się spolszczyć nasze rosyjskie gimnazja w zachodnich prowincjach, i uczynić je narzędziem polonizmu i katolicyzmu.

Godném jest uwagi, jak jednomyślnie i zręcznie działali oni w tym względzie wszędzie, a zwłaszcza w kowieńskiéj gubernji. Rząd rosyjski utrzymywał

tam 4 gimnazja i 1 progimnazjum, zapewno nie dla tego aby sobie przygotawać przeciwników, księży, którzyby późniéj będąc już ze względu stanu swego pochodzenia zbliżeni do włościan żmudzkiego plemienia, podburzaliby ich przeciwko Rosji i rosyjskiemu rządowi, a jednakże przy współdziałaniu miejscowego polskiego ogółu, gimnazja te zostały rozsadnikiem tego rodzaju pracowników. Zwabieni tam włościańscy chłopcy, którzy przygotowując się do stanu duchownego, daléj nie szli jak do 5 klasy i późniéj wstępowali do Wileńskiego, a częściéj do miejscowego Wornińskiego (około Telsz) rzymsko-katolickiego seminarjum. Zapewne w żadnéj gubernji nie ma w gimnazjum tylu uczni ze stanu włościańskiego jak w Kowieńskiéj. Z zebranych wiadomości z 820 uczni 267 należą do stanu włościańskiego. Oto co znaczy udział ogółu! Można śmiało powiedzieć, że dopóki będziemy stawili przeciwko polsko-katolickiéj propagandzie tylko siły rządowe, a ogół trzymać będziemy na uboczu, póki rosyjski ogół nie wystąpi z całym zapałem do walki za prawosławie i rosyjską narodowość w prowincjach, i dla tak ważnego celu nie poświęci i osobistéj pracy i kapitałów, a my nie wydobędziemy Litwy, Białorusi i południowo-zachodniéj Ukrainy z rąk polskich księży i panów.

Powtarzamy raz jeszcze. Dziś idzie o moralne podbicie zachodnich prowincji Rosji, i podbicie to nie da się uskutecznić inaczéj, jak przy najżywszém i połączoném współdziałaniu całéj Rosji i rosyjskiego ogółu.

Moralne siły naszego ogółu z braku środków ku ich ćwiczeniu, zapewne że są bardzo niewielkie, lecz spodziewamy się, że tu byłyby dostateczne, gdyby im dana była tylko możność swobodnego działania, pojedynczo i wspólnie, i aby dążności do pożytecznych celów spotykały współczucie, a nie trwożliwą i próżną obawę.“

Widzimy z tego artykułu, że nieprzyjaciel jest czynnym, że chwyta się wszystkich środków a nawet usiłuje użyć środka zupełnie mu obcego, bo środka moralnego podboju. Autor doradzając ten środek, nie widzi jednéj rzeczy, to jest, że obok środków policyjnego i wojskowego przymusu, nie może być nigdy użyte moralne, jedynie do celu wiodące działanie. Usiłuje on pogodzić moralne z policyjnemi siłami, które wzajemnie wyłączają siebie. Możemy więc być pewni, że Moskwa, która nawet do tego pojęcia wyłączania się tych dwóch sprzecznych z sobą środków dojść nie może, zawsze tylko działać przeciwko nam będzie stryczkiem i prześladowaniem, przeciwko któremu skupiajmy się w jedność nieprzepartą. Niechaj dzień, godzina każda, dla żadnego Polaka nie przejdzie bez myśli i pracy dla ratunku ojczyzny i narodowości; niechaj na całéj linji bojowéj, szczególniéj w przedniéj straży na Litwie i Rusi, praca ta i walka bądzie tak rozmaitą, ażeby nieprzyjaciel jéj poznać nie mógł. Naród zagrożony powinien być czujnym i bacznym i mądrze używać wszelkiéj broni z arsenału wolności.

Sprostowanie. — W wczorajszym Nrze. 56 w korrespondencji z Sieradzkiego data ma być 29 Czerwca, nie 9; oraz między Różnemi Wiadomościami zamiast p. Ludwik Wolański wydrukowano Ludwik Wołowski.

KORRESPONDENCJE.

Konin, 1 Lipca.

Ściganie ubrania kobiet jeszcze się nieskończyło na prowincji. Zmuszają moskale prześladowaniem, ażeby kobiety nasze ubrały się w kwiaty, w bransolety, w suknie jedwabne i w kolorowe kapelusze. Za ciemne ubranie płacić każą. Kilka dni temu żydówka w Kole, za ciemną suknię zapłacić musiała 8 rs. kontrybucji. Kontrybucje wszyscy oficerowie nakładają i wszyscy je pobierają. Za co je płacimy? wypisać nie potrafię — oto zdaje się za to, że kieszenie naszych pacyfikatorów nie dają się zapełnić. Zresztą stan rzeczy jest u nas niezmienny. Stan wyższy społeczeństwa naszego nigdy wytrwałością nie odznaczał się — i dzisiaj jéj nie ma. Wielu zbliżyło się do dziczy moskiewskiéj, zapewnie w tym celu, ażeby stosunkami znajomości, wpłynąć na zmniejszenie prześladowania jakie wywierają na nas. Trudno mi jest podejrzywać ich o złe względem kraju zamiary. Nie mają ich, ale podobne postępowanie nie jest godnem Polaków. Takich, którzyby kalali się denuncjacją, jest niewielu, ale niestety są. W ostatnich czasach, padło podejrzenie na dziedzica Ciążenia p. Gólcza i przełożonego ks. Kapucynów w Lędzie, gwardjana Ołtarzewskiego, że wydali w ręce Moskwy ks. kapucyna Maxyma, którego świeżo przywieźli moskale z Lędu do więzienia w Koninie. O ile to podejrzenie jest uzasadnione, twierdzić nie mogę. Powtarzam je za głosem powszechnym, a ci panowie jeżeli są niewinni, opinją przekonać o tem powinni. Bogobojny ks. Maxym całkiem oddany cierpiącéj ludzkości, za cnotliwe życie swoje, chociaż przeciwko Moskwie nie zawinił, był przez nią ścigany. Naczelnik wojenny w Słupcy Wiskoski, niby Polak, kapitan moskiewski, wpadł rano o godzinie 5éj do klasztoru w Lędzie i zaaresztował ks. Maxyma, będącego w chórze na modlitwie podług zwyczaju Kapucynów. Aresztowania nieskończyły się, jednych puszczają, innych biorą, stosownie do humoru, wskazówki jakiego Pinkusa, albo potrzeby oficera. Pomimo nieznośnego położenia, nie tracimy nadziei, są bowiem jeszcze ludzie, którzy ręki nie wahają się do pracy uczciwéj dołożyć, a szyi swojéj na moskiewskiéj szubienicy uściski nie lękają się wystawić. Ci ludzie podniosą upadłego ducha, a pokrzepia ich zachowanie się chłopów, którzy chociaż i kwapili się z rozmaitemi skargami do naczelników wojennych i chwilowo byli jakby odurzeni, przecież poczuwają siłę swoją i zachowują się lepiéj, niż się spodziewano. Fizyonomja naszego społeczeństwa lubo w ucisku obecnym, wystąpiły na nią plamy ukrytych chorób, jest zdrowa i wytrzymuje próby żywotności. W innych krajach w takiem trudnem położeniu, upadki moralne liczonoby na tysiące, u nas na dziesiątki zaledwo liczyć się dają. Więc wierzymy, i w tym smutku i w téj wielkiéj boleści, że Bóg jest z nami!

Drezno, 5 Lipca.

W 52 nrze pisma waszego zamieściliście wyjęty z *Dziennika Powsz.* artykuł dotyczący wracających do kraju i artykuł ten niewłaściwie nazwaliście, rozporządzeniem. Na wszelkiego rodzaju rozporządzeniach władz, winny się znajdować pod nieważnością, nazwisko władzy, data, numer i podpis. Władze nasze narodowe, nie mogąc kłaść podpisu, kładą pieczęć. Artykuł ogłoszony w *Dzien. Powsz.* nie ma ani jednéj cechy urzędowego rozporządzenia; 1) niewiadomo jaka władza go pisała; 2) niewiadomo gdzie ta władza urzęduje; 3) niewiadomo kiedy wydanym został; 4) niewiadomo kto go podpisał, Berg? nie Berg, — Trepow? nie Trepow, — Drozdowicz? nie Drozdowicz, a więc któż? najpewniéj Pawliszczew sam napisał i sam wydrukował. Artykułu tego więc rozporządzeniem nazwać nie można, jest to po prostu figiel moskiewski, którego wyprą się kolejno Berg, Trepow i Drozdowicz.

Poselstwo rosyjskie w Dreznie, nazywa ten artykuł rozporządzeniem policyjnem. Jeżeli artykuł ma pretensję do pochodzenia urzędowego od jakiejś władzy, to jest niezaprzeczenie rozporządzeniem nie formalnie wydanem, a więc bez żadnéj ważności. Artykuł ten, żeby zastąpić w nim brak wszelki cech urzędowych, potrzebował komentatorów ręczących za to, że tym razem rząd moskiewski zasługuje na wiarę, że należy wszystkim korzystać z tak wielkich łask, objętych tak skromnym artykulikiem. Takich apostołów biegających po Dreznie z językiem było kilku, jako to pp. S. K., J. C., który wyjechał już z powrotem do kraju i inni. Pan S. K. rozpowiada jak w zaszczytnéj missji jeździł do Berga i rozmowę swoją z tym ostatnim, dotyczącą amnestji. Ci panowie rozporządzenie to nieformalne nazywają amnestją. Robią to widocznie przez nieuwagę, bo amnestji bezimiennéj jeszcze w dziejach niewidziano. Pan S. K. znany z nabywania majątków za arkusz stemplowego papieru, wychwala z całą powagą kamerjunkrowską osobliwszą dla Polaków życzliwość cara moskiewskiego.

Rozporządzenie to nieformalne, jest to czysto figiel moskiewski, napisany dla głupich. Moskwa wszystkim co zechcą wrócić, pozwoli. Tak w ambasadzie jak i u Trepowa każdy będzie składał własne oskarżenie swoje, w czem trudno będzie uniknąć oskarżenia drugich, ale Moskwa przez 2 lub 3 miesiące nikogo aresztować nie będzie, żeby nie płoszyć zwierzyny przybyć mogącéj, dopiero gdy wszystkie dudki na lep przylecą, zagarnie ich jednym pociągiem sieci. Stara to sztuka, ale się udaje, bo głupich zawsze więcéj na świecie.

W obec takiego stanu rzeczy, jakżeż lekkomyślnem ze względu ludzkości nawet, że już nie mówię jak występnem w obec Narodu, jest postępowanie tych kilku panów, przez przyjęcie na siebie niezazdrośnéj roli pośredników w obec Moskwy i tym rzadkim jednak wyjątkom, których nędza, o utratę ducha przyprawiła, ułatwianie dostania paszportów do powrotu. Niezazdrościmy im ani tych wysokich stosunków! ani wpływu! ani zaufania! jakie u reprezentantów caratu posiadają! Obowiązkiem waszéj gazety jest ostrzedz rodaków o grożącem im niebezpieczeństwie i pokazać, że podejście nikczemne zawiera się w bezimienności artykułu tego, sama Moskwa wstydzi się téj łaski rzuconéj na wędkę, a znacie wszyscy łaski moskiewskie — zachowaj nas od nich Panie!.

Moskiewskich adwokatów i protektorów, jeżeli w trudach swych nie ustaną, nazwiska podam w następnéj korespondencji mojéj.

Belgrad, 2 Lipca.

W poprzedniéj korespondencji pisałem o wierze, jak to ona służy gabinetowi petersburskiemu, jako przewodnik, do trafienia do przekonania Serbów, którzy w prostocie ducha ani domyślają się w tém politycznego podstępu. Jak to domyślać się czegoś podobnego, czytając na sztandarach rosyjskich szyld „obrona prawosławia?“ Serbowie, handlarze przedewszystkiem, wierzą szyldom. Do sklepu, nad drzwiami którego napisano „sprzedaż pieprzu“ nie wejdą po ćwieki żelazne. Wierzą więc i szyldowi moskiewskiemu, udając się doń po obronę prawosławia, które, powiedziawszy nawiasem, w Serbji saméj obrony nie potrzebuje, które, mówiąc po zamknięciu nawiasu, nie potrzebowałoby obrony i zewnątrz Serbji gdyby nie Moskale.

Dziwna rzecz, na paradoks wyglądajaca, a przecie prawdziwa: Prawosławie na Wschodzie o własnych staćby mogło siłach, gdyby się niém nie opiekowało takie potężne jak Rosja państwo. Paradoksalność jednakże twierdzenia tego znika w obec faktu, iż wyjąwszy prawosławnych chrześcjan, wszyscy zresztą wiedzą, że religia jest narzędziem w ręku petersburgskiego gabinetu. Ze zaś tym „wszystkim“ co o tém „wiedzą“, jednym chodzi o polityczną przewagę na tém samém polu na którém operują Moskale, drugim o interesa lub widoki osobiste w których Moskale jako współzawodnicy występują, trzecim o interesa ludzkościowego rozwoju przez Moskali zagrożone: przeto „wszyscy“, od panów kraju poczynając, są mniéj więcéj nieprzyjaciołmi Moskali, a zatem i narzędzi któremi się ci ostatni posługują. Prawosławie przeto, jeżeli doznaje prześladowania, to nie dla tego, że jest prawosławiem, ale że pod moskiewską stoi protekcją. Na potężnéj téj na pozór protekcji wychodzi ono jak najgorzéj. W czasie bowiem teraźniejszym, takiem jest, ogólnie rzecz biorąc, jego położenie: Turcja ściga w niém narzędzie moskiewskiéj polityki, inne zaś gabinety, albo się niem nie troszczą, albo téż spoglądają na nie z niedowierzaniem, niechęcią i nieprzyjaźnią. Co zaś do ludów, to te żadną miarą z moskiewskim pupilem sympatyzować nie mogą, cierpieć jego cierpieniami, podzielać jego widoki i nadzieje. W zamian za prześladowanie, opuszczenie, nieprzyjaźń i powszechny brak spółczucia, dostaje ono od Moskali wsparcie dwojakie, moralne i materjalne: pierwsze zależy na dwuznacznych obietnicach, na zachęcaniu do wytrwałości i podburzaniu przeciw wysokiéj Porcie, drugie na prezentach w księgach i pieniądzach cerkwiom dawanych, na otwarciu dla młodzieży wstępu do szkół i szeregów rosyjskich, i na jednorazowych wsparciach i dożywotnich pensjach udzielanych moskiewskim ajentom. Do tego dodać należy jeszcze i dekoracje, któremi gabinet petersburgski rad ozdabia szyję i piersi tych, co się mu uwieść dali. W czasie przyszłym, perspektywa jaka się przed prawosławiem otwiera, nie jest wcale świetną: bo, albo protektorat moskiewski utrzyma je i nadal w stanie dotychczasowego poniżenia i odepchnięcia, albo téż będzie musiało uznać cara jako głowę kościoła, a wówczas czeka je poniżenie jeszcze większe, stanie się bowiem tém czem jest religja w Rosji, to jest, sukursalą tajnéj policji.

Protektorat przeto moskiewski, pomimo że Moskwa jest mocarstwem milionowém rozporządzającém wojskiem, wcale na dobre prawosławiu nie wychodzi. Jest on kołem zaczarowaném, po za które wyjść mu nie sposób, po za ktorém odpychają je i rządy, z powodu zawiści jaką w nich budzi monstrualna wielkość Rosji i jeszcze monstrualniejsze jéj zamiary, a ludy, z powodu przeszkody jaką Rosja swobodnemu ich rozwojowi stawi. Pierwsze nie chciałyby się wykierować na wassali petersburgskiego gabinetu, co niechybnie nastąpić by musiało, gdyby car moskiewski stał się patryarchą de facto całego prawosławnego chrześcjaństwa. Drugie nie mogą Moskwie zapomnieć, że od czasu jak weszła do europejskiéj rodziny, wszelkie ludowe mające na celu emancypacje człowieczeństwa usiłowania, od niej tak zwane *coup de grâce* otrzymywały wszystko przeto co ona proteguje, musi być *eo ipso* wstecznem, musi być niewoli warunkiem. Jakoż, historyczne doświadczenia i wzgląd na interesa moskiewskiego carstwa jasno dowodzą, że się nie mylą ani rządy ani ludy.

Gdyby przeto prawosławie na Wschodzie zrozumieć mogło swoje położenie, to zrozumiałoby, że najpierwszym i najważniejszym dla niego warunkiem — warunkiem zabezpieczenia własnéj przyszłości, jest: wyzwolenie się z pod moskiewskiéj opieki. Po tém dopiero wyzwoleniu, możnaby je jako wyznanie religijne uważać i jako takie na równi z katolicyzmem, protestantyzmem i wszelkiemi innemi wyznaniami postawić: po wyzwoleniu bowiem, przestawszy być dodatkiem do sił Rosji, przestałoby budzić nieufność i uzyskałoby prawo obywatelstwa w obec ludzkości, która do bezwarunkowéj równości w obliczu prawa, przypuścić nie może wyznania pozostającego w służbie Moskwy. Trzeba się pierwéj zrzec Moskwy, jak chrześcjanin przy chrzcie wyrzeka się szatana i spraw jego. Jest to warunek nieodzowny — rękojmia bez któréj prawosławie kroku naprzód nie postawi, bo mu na to, z jednéj strony Moskwa nie pozwoli, z drugiéj ucywilizowany świat nie pomoże, a samo w sobie ani sił ani zasobów dość nie posiada.

Pytanie — czy, i co wygrałoby prawosławie na zrzeczeniu się moskiewskiéj opieki? — rozwiązuje się samo przez się. Najprzód, to samo, że przestałoby być biernem jest już wielką wygraną. Przestawszy być biernem, nie mogłoby zostać nijakiem: przestawszy oglądać się na Moskwę, stanęłoby o własnych siłach, weszłoby w stan czynny, zaczęłoby myśleć o sobie, a myśląc wydać by musiało owoce na tem polu które dotychczas było tak nieurodzajném: zaczęłoby znaczyć coś w rozwoju ludzkości, która zyskałaby wiele, zyskawszy miljony pracowników zajętych dotychczas wpatrywaniem się z założonemi rękami w oblicze Moskwy. Jest to już wygrana tak wielka, że dla niéj saméj warto wyłamać się z pod kompromitującéj i na jałowość wskazującéj opieki. Jest to wygrana wielka a przytem pewna, jak pewném jest, że pojedyńczy człowiek, z pod opieki wyzwolony i własnemu pozostawiony przemysłowi, musi koniecznie myśleć o sobie i z siebie samego rozpuszczać całą towarzyską działalność.

Powtóre, praktyczna strona wyzwolenia przedstawia się nie mniéj korzystnie. Prawosławni chrześcjanie na Wschodzie doznają mniejszéj tolerancji ze strony W. Porty niż katolicy, protestanci i inni, dla tego właśnie że się niemi opiekuje Rosja. Niechby usunęli tę opiekę a położenie ich natychmiast stałoby się znośniejszém i to tém bardziéj iż zyskaliby prawo odwoływania się do opieki całego ucywilizowanego

świata, jeżeliby takowa była im potrzebną. Mówię o téj ostatniéj w trybie warunkowym, dla tego że sądzę, iż mogliby się bez niéj obejść, z tego powodu iż wytoczyć by się musiała pomiędzy nimi spoistość, któréj ustaleniu przeszkadza Rosja, a która nadałaby im od razu wielką rzecz — samowiedzę własnéj siły a z nią i głos przeważny. Nie byłoby Serbów, Bośniaków, Czarnogórców, Hercegowińców, Bółgarów oglądających się każdy z osobna na Moskwę i dla tego nie zdolnych do niczego; ale byliby Serbowie, Bośniacy, Czarnogórce, Hercegowińce i Bółgarzy razem, silni, poważni i szanowani, zdolni nie tylko prawosławie postawić wysoko i własne zabezpieczyć losy, ale wpłynąć i na los Słowian pod austrjackiem ugiętych jarzmem.

Co by na wyzwoleniu prawosławie straciło? — z łatwością da się obrachować. Kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie, kilkanaście książek, kilka ornatów, kielichów i patyn i kilka orderów, co wszystko, wyjąwszy jednych orderów, spoistość oddałaby im z ogromną lichwą. Straciłoby przytem niezdrowe illuzje, karmiące je arogancją i pozbawiające sympatji wszystkich tych których przyjaźń zaszczyt czyni i istotną korzyść przynosi.

Dobrze pojęty interes prawosławia wymaga wyzwolenia go z pod protekcji Rosji. W tym względzie inicjatywa należy się Serbji, a właściwie jéj duchowieństwu, które ze wszystkiego na Wschodzie prawosławnego duchowieństwa jest najukształceńszém.

POLSKA.

— *Dzien. Powsz.* zmienił od 1 Lipca tytuł na *Dziennik Warszawski*, zostaje jednak pod tą samą redakcją Pawliszczewa z towarzyszami i obiecuje nadal z podobną jak dotąd tendencją występować. Przydomek Powszechny, wydawal się Pawliszczewowi są pretensyonalnym dla „dziennika niewielkiego kraju stanowiącego część cesarstwa“. Rzeczywisty zaś powód owéj zmiany tytułu jest ten, że owi 3000 prenumerujący dziennik, muszą go prenumerować. Obszerniejsza publiczność Dziennika Powszechnego nie czytała dla tego, że był przez Rząd Narodowy zakazanym, Pawliszczewowi więc zdaje się, że tę główną przeszkodę do zebrania dobrowolnéj prenumeraty usunie ze zmianą tytułu. Przy téj okazji robi spowiedź ze swoich przekonań, zmuszony do niej przez dzienniki polskie zagraniczne, na które, szczególniéj na Ojczyznę, wymyśla z całego serca. Powiada, że zadaniem jego było usprawiedliwić środki wyjątkowe co znaczy usprawiedliwić wszystkie zbrodnie Murawiewa-Wieszatiela, wszystkie exekucje nieprawne i skrytobójstwa przez jenerałów popełnione; — usprawiedliwić owe kontrybucje i rabunki, konfiskaty, zdzierstwa i złodziejstwa moskali; wywłaszczenie na Litwie, zabronienie mówić po polsku, prześladowanie religji katolickiéj i kobiet, deportacje wsi, i okolic całych, pożogi, dobijania rannych, rzezie bezbronnych i inne podobne czyny, które wieczną ohydę rzuciły na obecne panowanie, które wstrętem oburzenia ludzkość całą przejęły, — otóż usprawiedliwienie takich zbrodni rządu moskiewskiego zadaniem Dziennika. W jaki zaś sposób wykonywał to usprawiedliwianie, za które mu hojnie zapłacił j. Berg, wiemy wszyscy, oto zbrodnie popełnione przez jenerałów, oficerów, żołnierzy i czynowników moskiewskich zrzucał na powstanie i na naród, który starał się oplwać i spotwarzyć. Dla tego żeby nam obrzydzić powstanie, komponował jak starożytni Lacedomończycy sceny pijaństwa, najrozmaitsze zbrodnie, ażeby „dając nam widok poniżenia moralnego i fizycznego nas samych“ wyleczyć nas z miłości kraju i narodowości naszéj. Tak i nadal postępować będzie tąż samą drogą fałszu, obiecuje nas nawracać do moskiewskiego cara, który kraj nieprawnie posiadany krwią i łzami zalał i szubienicami ustroił, a katów jego wzbogacił łupem wydartym ubogim mieszkańcom, broniącym ojczyzny swojéj od haniebnéj niewoli i haniebnego obcego panowania.

— Pan baron oberpolicmajster Frederiks wydał nowe przepisy jak się kobiety nasze nosić mają. Podajemy tutaj jego rozporządzenie, w którem czytelnicy znajdą potwierdzenie opisanego przez nas a zaprzeczanego przez organa moskiewskie prześladowania kobiet.

„P. o. Ober-Policmajstra miasta Warszawy. — Już w roku zeszłym w Policyjnéj Gazecie Nr. 245 podany był do powszechnéj wiadomości, zakaz noszenia kobietom żałoby, bez szczególnego na to zezwolenia Policji. Bez względu na takową przestrogę, w obecnym czasie, liczba kobiet ubranych w suknie żałobne znacznie po ulicach miasta zwiększyła się; niektóre z pań ubierają się w suknie zupełnie czarne, inne zaś w stroju swoim łączą dwa umówione kolory, przyjęte za objaw żałoby. Policja, na któréj leży obowiązek zapobiegania wszelkiego rodzaju demonstracjom, a tym samym i noszeniu żałoby, bez prawnéj przyczyny i zezwolenia, w jakiejkolwiek takowa byłaby upozorowanéj powierzchowności, nie mogła nie zwrócić uwagi na powyższe okoliczności, i pociągnęła do odpowiedniéj pieniężnéj kary kobiety noszące żałobę, a nie mające do tego prawa. W skutku tego otrzymałem kilka zażaleń, o niesłuszność jakoby postąpienia policji. Ze skarg takowych niektóre okazały się uzasadnionemi, urzędnicy bowiem policyjni niedość trafnie pojmowali, co właściwie uważanem być winno za oznakę żałoby zmownéj i dla tego nałożone sztrafy zostały przezemnie umorzone. Dla uniknienia na przyszłość podobnych zdarzeń, policja wykonawcza otrzymała w téj mierze odpowiednią informacją i nie pozostaje mi jak jednocześnie podać do powszechnéj wiadomości, że się uznaje i uznawać będzie za żałobę: 1) Cały ubiór czarnego koloru, chociaż by przy nim była na szyi chusteczka lub fianska kolorowa, a na kapeluszu czarnego koloru było przypięte ubranie z kolorowych kwiatów lub wstążek, jak również, jeżeliby na białym kapeluszu było ubranie czarne. — 2) Suknie ciemno szarego koloru przy czarnéj wełnianéj mantyli, i przy ubraniu głowy jak wyżéj wyjaśniono. — 3) Czarna wełniana albo muślinowa suknia obszyta u dołu wprowadzonym w używanie kolorowym pasem, przy kapeluszu i mantyli, jak powiedziano w poprzedzającym punkcie. — Wszystkie inne zatem kolory sukien, kapeluszy, mantyl i innych części damskiéj toalety, nie powinny być i nie będą uważane za żałobę. Żeby zaś i przy takiém z méj strony objaśnieniu, damy nie ulegały błędnemu ich obwinieniu co do noszenia zabronionéj żałoby, chętnie zezwałam, ażeby każda z pań, gdyby była mylnie przez policją monitowana, przybyła bezzwłocznie do mnie nie zmieniając toalety i postawiła mnie przez to w możności osobistego załatwienia zaszłych nieporozumień. — Pułkownik, baron Frederiks.

— Dnia 30 Czerwca odbył się w Akademji Duchownéj Rzymsko-katolickiéj w Warszawie akt uroczysty zamknięcia roku jéj szkolnego. Był na nim Berg, wiceprezes Rady Stanu Arcimowicz, Korf, Minkwitz, Dembowski i inni moskiewscy dygnitarze. Ks. Golian czytał rozprawę o metodzie teologicznéj, a ks. rektor Kossowski miał przemowę do kończących zakład alumnów, w któréj wykazał im obowiązki ich religjne i obowiązki względem władzy i wszelkiéj zwierzchności. Dla tego wspominamy tu o tym akcie, że znajdowanie się na nim Berga miało jakoby wyrażać chęć przejednania prześladowanego duchowieństwa.

— Maniukin na Podłasiu zwany Szajlokiem moskiewskim, zmusił duchowieństwo podlaskie do podania adresu do cara, opatrzonego 16 podpisami, w którym mieli odwagę napisać: „Jesteśmy wszyscy Polacy, a zatem lubo niewszyscy w obec Boga i sumienia zasłużyliśmy na surowe skutki twego (t. j. cara) gniewu, wszakże czujemy to, iż wszyscy zarówno nie możemy rościć prawa do twego zaufania.“

— Administrator dyecezji Lubelskiéj, ks. K. Sosnowski wydał okólnik do duchowieństwa, nakłaniający go do przyjścia w pomoc usiłowaniom najazdu do ostatecznego stłumienia nie tylko na widowni świata, ale i w tajnikach sumień, pożaru nieuległości dla władzy rządowéj. Ks. Sosnowski zbyt wiele zamierzył, ażeby mógł tego dokonać. W obec Boga i prawdy jest tylko jeden rząd, jedna władza prawna, a tą jest Rząd Narodowy i jemu tylko winniśmy uległość i pokój, do niego tylko dadzą się stosować słowa S. Pawła w liście do Rzymian, zalecające posłuszeństwo władzy, a nie do rządu najezdniczego Moskwy, który się opiera na szubienicy i bagnecie, którego władza nie ma żadnego tytułu prawnego ani historycznego do rządzenia nami. Rząd który się opiera jak moskiewski na sile tylko, wyzywa siłę przeciwko sobie i dopóki trwa pasowanie się z nim, nie może pochwalić się nawet faktyczną władzą.

— Korespondent z Poznańskiego do *Dziennika Warszawskiego* strasznie jest jakoś skruszony. Radzi Pawliszczewowi, ażeby nie polemizował z pismami polskiemi — i lubo sam polemizuje, deklamując za nim o stryczkach i sztyletach, radzi jednak dwójznacznie swojemu przyjacielowi, ażeby nie rzucał się z motyką na słońce, gburowatość bowiem rzadko popłaca. Prawda, i dla tego jesteśmy pewni, że za gburowatość i kłamstwo jakiem list jego jest także przepełniony, nie będzie dobrze zapłacony. Stara się daléj wmówić w publiczność po judaszowsku, że polska prasa występuje przeciwko nowym obywatelom kraju, t. j. przeciwko chłopom i niezdobywszy się na żaden nowy koncept, powtarza stare moskiewskie przeciwko polakom zarzuty, które się już samym mokalom sprzykrzyły. Bosaka chce ten korespondent do Bonifratrów wpakować, a tymczasem półgębkiém mówi, że car wracać będzie do swojéj stolicy przez Warszawę i pozwoli wrócić do kraju wygnańcom — byle, — byle się tylko wszyscy chcieli spodlić dobrowolną pokorą.

— *Dziennik Pozn.* z pod Srody, dnia 30 Czerw., donosi:

„Dnia 6 Czerwca odbyło się w Srodzie zgroma dzenie Towarzystwa wspierania urzędników gospodarczych, na które, pomimo że liczy 29 członków, tylko 12 zjechało. Tak wielką obojętnością do żywego tknięci, niemożemy się powstrzymać od odezwania się do naszych szanownych kolegów i zwrócenia ich uwagi na instytucją tak bardzo każdego urzędnika obchodzącą. Boleśniéj jest, że nasz powiat dość obszerny, obejmuje około 50 urzędników, którzy wszyscy członkami być powinni, dzisiaj tylko 19 członków zwyczajnych liczy, tém boleśniéj, że nawet członków tych, którzy byli uczestnikami przy zawiązaniu towarzystwa połączonych powiatów wrzesińsko-gnieźnieńskiego i średzkiego, dziś już niewidać w towarzystwie, częściowo wystąpili i to z wyrazem na ustach: „to się nie utrzyma.“ Przyznalibyśmy wam słuszność, gdybyśmy wszyscy tak myśleli, lecz jako gospodarze przyzwyczajeni do przeprowadzania rzeczy niejednéj, która się nieraz niepodobną widzi, dziś tém mniéj lękać się powinniśmy zająć się sprawą, która nas wszystkich obchodzić powinna, a nie zapatrywać się na powiaty jak wrzesiński, w którym dla braku członków towarzystwo się rozwiązać musiało, ani na te powiaty, gdzie, na zgromadzenie nietylko mało członków, ale nawet i dyrekcja nie przybędzie,, ani nawet na członków tych, którzy w bliskości Srody mieszkają, a może i do parafii średzkiéj należą, nie widzą potrzeby na zgromadzenie przybyć, choć w zawiązku do towarzystwa należeli i dziś z pewnością jeżeli myślą wystąpić, nie dla braku funduszów to uczynią, ani wiadomością dnia zgromadzenia téż się tłomaczyć mogą, bo było w Dzienniku ogłoszone i wiemy pewno, że nawet jednego sam prezes głównego zarządu na zgromadzenie prosił, choć niedaleko od Środy mieszka i był w kościele, do towarzystwa nie przybył. Inny przed trzema laty do towarzystwa przystąpił, lecz gdy lepsze miejsce za pośrednictwem członka towarzystwa osięgnął, natychmiast wystąpił, bo da sobie radę, bo na przyszłość sam sobie miejsce zrobi. Inni na pograniczu powiatu mieszkający mają najlepsze tłómaczenie, że nie należą do tego powiatu, a tam im za daleko jechać. Inni ubliżyliby swéj godności, gdyby do towarzystwa przystąpić mieli, bo niczyjéj łaski ani protekcji nie potrzebują.

Na tak małéj wiary ludzi zapatrywać się nie powinniśmy, którzy nie przystąpiwszy do towarzystwa, sami swéj godności ubliżają, bo swój własny interes zaniedbują, a jak się mają obcym zajmować? Jakżeż tak małéj wiary ludzi można do wytrwałych gospodarzy policzyć? Wszakżeż gospodarstwo z tylu przeszkodami ma do walczenia, że nawet nie ma dnia jednego w roku, gdzieby sobie człowiek inaczéj życzył, a inaczéj zrobić musi i dać radę i to nieraz z niepodobnego podobne się zrobić musi. A tu chodzi o ogólny interes wszystkich urzędników gospodarczych, nietylko momentalnie co do ułatwienia w poszukiwaniu miejsca, wspieraniu w razie potrzeby, ale i na starość są jakieś widoki, aby się nie zrobić natrętem społeczeństwa. A zatém nie na takich się zapatrywać należy, ale przypatrzmy się towarzystwu w innych prowincjach i to np. w Szląsku, które do dziś ma do 9000 kapitału do rozporządzenia, a my? ledwo 4000. Lecz i u nas to samo by być mogło, gdyby panowie urzędnicy licznie do towarzystwa przystępować chcieli i swój własny interes popierali. Przypuszczamy, że może nie każdy urzędnik wie o Towarzystwie ku wspieraniu urzędników gospodarczych, lub o dniu zgromadzenia, bo nie jeden nie ma może sposobności czytania Ziemianina lub Dziennika i dla tego udajemy się z prośbą do pp. właścicieli i dzierżawców, żeby niejeden wielką przysługę Towarzystwu uczynił, gdyby urzędnika w tym względzie nietylko objaśnił, ale i jemu za pierwszy warunek położył, ażeby do Towarzystwa przystąpił, również aby tylko z naszego towarzystwa urzędników przyjmowali. A jeszcze by nam przyjemniéj było, gdyby panowie nas swą godnością zaszczycić chcieli, bo choć nie jednemu z pp. właścicieli mamy do podziękowania szczere zajmowanie się naszym losem i dziś pomiędzy innemi WPana Karśnickiego z Mystek, pominąć nie możemy, ażeby mu niezłożyć hołdu publicznie za podjęte trudy, pomimo zgrzybiałego wieku, do podniesienia naszego towarzystwa, i nie przypuszczeniu do upadku, to jednak towarzystwo nasze tylko 12 honorowych członków liczy właścicieli i 1 dzierżawcę. Zwracamy zatém uwagę szanownych kolegów na nasz własny interes nietylko w tutejszym powiecie, ale i w wrzesińskim, że skoro tamtejsze Towarzystwo filialne rozwiązane zostanie, my chętnie mających zamiar wstąpić do naszego towarzystwa przyjmiemy. I dla ułatwienia podajemy małe sprawozdanie z oboru w niedzielę uskutecznionego tak co do dyrekcji, delegowanego jak i o sądzie honorowym.

Do dyrekcji obrani zostali p. Stanowski z Kijewa, p. Leiszner z Babina, p. Dramiński z Drządzgowa. Jako delegowany p. Przybylski z Jarosławca. Do sądu honorowego p. Przybylski, p. Knute, p. Janiszewski. W końcu w ogólności wszystkich zwracamy uwagę na odezwę zarządu głównego z dnia 19 Kwietnia rb. Nie rozpisujemy się obszerniéj, spodziewając się, że słowa te nie będą głosem wołającego na puszczy, ale będą dostateczne do zwrócenia uwagi szanownych kolegów do popierania obecnego interesu i łączenia ściślejszego w jedną całość, a nie będziemy mieli potrzeby obszerniéj się do nich odzywać w ich własnym interesie.

Dokumenta ogłoszone przez Morning-Post w przedmiocie potrojnego północnego przymierza.

I.

Baron Werther do p. Bismarcka.

Wiedeń, 13 Czerwca.

Panie prezesie ministrów! Mam zaszczyt donieść W. Eks., że w téj chwili przed wyjazdem Cesarstwa JM. do Kissingen miałem posłuchanie u cesarza i długą rozmowę z hr. Rechbergiem. Pośpieszam zdać raport. Opierając się na instrukcjach otrzymanych od W. Eks. w ostatniéj depeszy do mnie pisanéj, użyłem zdarzonéj sposobności, ażeby zamiary cesarza względem celu zjazdu z cesarzem Aleksandrem wymiarkować.

JCMość oświadczyl mi, że się uważa za szczęśliwego widząc, że pomiędzy nim a carem, i w ógóle pomiędzy trzema rządami (rosyjskim, pruskim i austrjackim) rozwija się zgoda najściślejsza i najserdeczniejsza, tak potrzebna dla trojga mocarstw w położeniu obecném rzeczy. JCMość rzekł dosłownie: „Zupełnie jestem gotów przyzwolić na każdą kombinacją mogącą zabezpieczyć pokój europejski i gwarantować interesa trojga mocarstw. W tym sensie odezwę się do cesarza rosyjskiego i do królewskiego mojego sprzymierzeńca, a twojego dostojnego monarchy.“

P. Rechberg w bliższe ze mną wszedł szczegóły. Z razu zapytał mnie, czy Prusy już powzięły jakąkolwiek pewną decyzją względem propozycji rosyj-

skiéj, która przecież jest zbyt ważna, ażeby natychmiast o niéj powziąć postanowienie. J. Eks. prawie tak samo jak Rosja w obecném położeniu Europy uważał serdeczne porozumienie pomiędzy trojga mocarstwami za potrzebę.

Ale czyż to porozumienie nie sprowadzi zbliżenia się Francji do Anglji? Czyż mianowicie teraz nie jest w interesie obudwu wielkich mocarstw niemieckich, aby owéj ewentualnóści uniknąć? Do czego zmierza Rosja? Aby trzy mocarstwa wzajemnie gwarantowały sobie polskie prowincje.

Ale czyż to teraz jest tak koniecznie potrzebném? Powstanie stłumiono i usunięto wmięszanie się zagranicy. Chociaż interes Austrji nie sprzeciwia się ścisłemu aliansowi z Rosją, przecież na rosyjską propozycją moglibyśmy się zgodzić jedynie pod pewnemi warunkami. Rosja będzie musiała oświadczyć, że Prusom i Austrji, skoroby z mocarstwami zachodniemi wplątały się w wojnę, udzieli materjalnéj pomocy. Także Austrja powinna mieć pewne gwarancje, o których nadmienić minister uważał za potrzebę.

Koniec końcem cesarski rząd od tego daleki by odrzucił propozycją rosyjską, ale pragnie wtedy dopiero działać, skoro rzecz zbada dokładnie i otrzyma potrzebne zapewnienie.

To, p. prezesie ministrów, jest rezultat ogólny mojéj rozmowy z hr. Rechbergiem, który jak W. Eks. już wiadomo, jutro towarzyszyć ma J. C. Mościom do Kissingen.

Werther.

II.

P. Bismark do hr. Goltz posła w Paryżu.

Berlin 15 Czerwca 1864.

Panie hrabio! W ostatniem poufnem piśmie które miałem zaszczyt przesłać panu hrabiemu, miałem sposobność wspomnieć o rozmaitych ważnych propozycjach, które nam uczynione były przez gabinet petersburski, w kwestji księztw i innych bieżących sprawach europejskich; obecnie pośpieszam zawiadomić p. hrabiego o propozycjach jakie zostały przedstawione JKMości, naszemu dostojnemu monarsze, przez cesarza Aleksandra, osobiście w czasie odwiedzin jakie rodzina cesarska oddała naszéj dostojnéj rodzinie królewskiéj.

JW. pan znasz już postawę jaką gabinet petersburgski przybrał w kwestji księztw, a która tak dla nas jest korzystną we wszystkich punktach. Zrzeczenie się cesarza Aleksandra I ewentualnych praw jego do księztw na korzyść w. ks. Oldenburgskiego, jest widocznym dowodem przyjaznych usposobień dworu cesarskiego dla Niemiec i cesarz Aleksander dał jeszcze naszemu monarsze najformalniejsze zaręczenie, że jego prawe i skuteczne współdziałanie jest nam zapewnione w téj kwestji. Widoki cesarza różnią się tylko nieco pod względem następstwa tronu. JCMość podziela zupełnie nasz sposób widzenia w przedmiocie granic nowego państwa. Sądzi tylko że wspólny interes wymaga oddania go pod berło w. ks. Oldenburgskiego. JW. Pan znasz moje osobiste zamiary w tym względzie, ale ze względu na żywe sympatje naszéj królewskiéj rodziny, dla domu Augustenburg, niebardzo prawdopodobnem jest żeby ta kombinacja przeważyła.

Głównym punktem jest to że w każdéj ewentualności pomoc moralna, a w razie potrzeby i materjalna ze strony Rosji, zapewnioną jest naszéj polityce w téj kwestji. Rosja żąda tylko gwarancji przeciw związkowi skandynawskiemu, i sądzę panie hrabio że walczyć przeciw dążnościom skandynawskim jest i naszym także interesem.

Co się tyczy innych kwestji bieżących, cesarz Aleksander i książe Gorczakow oświadczyli się w sposób najdokładniejszy i najjaśniejszy. Cesarz rosyjski szczególniéj wykazywał potrzebę zupełnéj zgodności trzech mocarstw północnych w obecnym stanie rzeczy w Europie. Ponieważ wszystkie traktaty mogą być że tak rzekę, uważane za niebyłe, czyliżby nie było korzystne dla wielkich mocarstw, których interesa w wielu punktach są zupełnie jednakie, utworzyć związek przeciw pewnym dążnościom i pretensjom.

Czyż nie należałoby raz na zawsze położyć koniec agitacjom polskim i wykreślić na wieki kwestję polską z szeregu kwestji europejskich? Według zdania cesarza Aleksandra interesem byłoby trzech mocarstw które się Polską podzieliły, oświadczyć, że uważają sprawę Polski jako interes wyłącznie wewnętrzny i odjąć tym sposobem wszelki pretekst do obcéj interwencji?

Cesarz Aleksander dał wyraźnie do zrozumienia JKMości, jak również książe Gorczakow mnie, że pod każdym względem pożądanem byłoby podpisać traktat i konwencję między temi mocarstwami, którychby podstawą było wzajemne zagwarantowanie sobie terytorjów każdego z trzech mocarstw.

Taką jest w treści propozycja którą ces. Aleksander przedstawił memu dostojnemu monarsze; ważność jéj nieujdzie baczności p. hrabiego. Chociaż podzielamy w wielu punktach sposób widzenia cara, nie powzięliśmy dotąd żadnego postanowienia, ale zasady które panu wskazałem stanowić będą wstęp do przyszłych negocjacji w tym przedmiocie.

Sposób widzenia rzeczy w tym względzie gabinetu wiedeńskiego przedstawiony jest w poufnem piśmie, które otrzymałem od bar. Werther, a które pan znajdziesz tu załączone.

W każdym razie proszę p. hr. o zawiadomienie mnie jakie wrażenie zrobił w gabinecie Tuileries zjazd trzech monarchów północnych. Bismarck.

Różne Wiadomości.

— Dr. Maciej Leon Jakubowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, w domu klinicznym na Wesołéj, przy ulicy Kopernika, urządził przychodnią Klinikę dla dzieci, którą od g. 10 do 11 rano w dni powszednie prowadzi. Dotychczas jak nie było osobnéj katedry chorób dziecinnych, tak nie było również Kliniki ambulansowéj dla dzieci. Z założenia jéj korzystać mogą z jednéj strony uczniowie wydziału lekarskiego, z drugiéj zaś chore dzieci, dla których się znajdzie w Klinice ambulansowa bezpłatna pomoc.

— Dr. Łuczkiewicz, przełożył „Aforyzmy i rokowania Hypokratesa,“ starożytnego lekarza greckiego. Jest to pierwsze tłumaczenie tego dzieła z oryginału w naszéj literaturze.

— Aleksander Adamowicz, wykończył już w rękopiśmie ważną pracę, o „Pierwszem bezkrólewiu po Zygmuncie Auguście.“ Wstęp do niéj, drukowany był w Bibliotece Warszawskiéj.

— We Wilnie, tom V. i ostatni „Podróży do Włoch“ J. Kremera, jest pod prasą i wkrótce ma wyjść z druku.

— We Wilnie, wyszła nakładem Józefa Zawadzkiego, serja „Podróży i malowniczo-historycznych opisów.“ Tom ten obejmuje podróż Filareta Chasles, po Ameryce północnéj.

— Tegoż nakładem we Wilnie, wyszedł tom III. „Bibljoteki łacińsko-polskiéj;“ tom IV. i ostatni, którego druk już się rozpoczął, składać się będzie z dwóch części, pierwsza prasę opuści w Lipcu, druga w pierwszych miesiącach 1865 r.

— Z Żytomierza donoszą: że Jan Prusinowski wykończył poemat, obszerniejszych rozmiarów, p. n. „Kinga Święta.“

— Na uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymali stopnie doktorskie: doktora prawa: pp. Józef Kohn z Voralbergu, Andrzej Marek z Myślenic, Antoni Czeczkowski z Kamionki; doktora medycyny i chirurgji: Jóref Molędziński z Krakowa, (brat jego Karol, zginął pod Grochowiskami,) Jan Gawlik z Pisarzewic i Andrzej Hordyński z Rakowca.

— Konferencja międzynarodowa, celem zorganizowania pomocy dla rannych na polu bitew, po raz wtóry zbierze się w Genewie. Zebranie to, zajmie się specjalnie wyrażeniem uchwał konferencji, powziętych w miesiącu Październiku r. z., w formie dyplomatycznéj. Rada związkowa szwajcarska, zawezwała wszystkie państwa cywilzowane do podpisania konkordatu, z ratyfikacją punktów następujących:

A. Rządy przyznają swą wysoką protekcją komitetom pomocy, które się utworzą, będą im ułatwiały, ile możliwa, dopełnienie obowiązku.

B. Zostanie ogłoszoną przez narody wojujące, neutralność ambulansów i lazaretów na czas wojny, jako też dla osób zajmujących się z ramienia urzędowego obowiązkami sanitarnemi, dla ochotników, niosących pomoc rannym i chorym i wreszcie dla rannych samych.

C. Przyjmie się znak równy dla wszystkich armji, albo przynajmniéj dla wszystkich osób jednéj armji, téj służbie się oddających, celem lepszego ich rozpoznania. Na wszystkich ambulansach, będzie wywieszoną biała chorągiew z czerwonym krzyżem.

Piętnaście rządów europejskich, zgodziło się na powyższe punkta w zasadzie. Na przyszłą konferencję, zaproszono państwa amerykańskie.

Przegląd Polityczny.

Okropny hałas wznieciła w prasie pruskiéj wiadomość, że miasto Hamburg, odmówiło kupna okrętów wojennych, oświadczając, że dopomaganie Prusom, byłoby pogwałceniem neutralności względem Danji. Dzienniki bismarkowskie, nie mogą wynaleźć dość gwałtownych wyrażeń, na potępienie tego postępku pierwszego z miast hanzeatyckich, które nie chce zrozumieć, że Prusy, to dziś tyle znaczy co Niemcy.

Bo też rzeczywiście nie można było zadać dotkliwszego ciosu p. Bismark, jak głośno oświadczając, że można być szczerze przychylnym interesom Niemiec, a nie chcieć dopomagać ambitnym projektom pierwszego ministra pruskiego. Dzienniki ślepo oddane p. Bismark, w uniesieniu namiętności, jak to zazwyczaj bywa, zapominają prostych przepisów ostrożności i zdradzają za nadto otwarcie jego skryte plany. P. Bismark zachciało się zostać Cavourem, plan jego ani mniéj ani więcéj, zasadzał się na zjednoczeniu wszystkich oddzielnych państw związkowych niemieckich, w jedno państwo... Pruskie. To już, powiadają jego służalcy, było zamiarem Fryderyka wielkiego i gdyby wówczas plan ten się udał, „nie byłoby to wielkiem nieszczęściem, a łzy któreby rozmaite państwa niemieckie za swoją niezawisłość wylewały, jużby dotychczas oschły, a Niemcy byłyby jednem wielkiem państwem Pruskiem. Otóż p. Bismark w swojéj cavouromanji o małych drobnostkach zapomniał, a te drobnostki stanowią kolosalne różnice, między dziełem nieśmiertelngo twórcy nowych Włoch, a projektem pierwszego ministra pruskiego; p. Bismark zapomniał, iż hr. Cavour założył sobie pojedyncze części Włoch, zostające pod różnemi obcemi, lub obcym państwom hołdującemi rządami, uciskane systematami despotycznemi, jęczące pod cudzoziemskiem jarzmem, w imie wolności, pod chorągwią liberalnéj konstytucji, w jedno złączyć i Piemont w państwo to wcielić, aby wszystkim ludom zamieszkującym włoską ziemię i włoskim językiem mówiącym, zapewnić prawo narodowości, swobody i otworzyć wszystkie drogi pomyślności i dobrobytu materjalnego, obok wyższych nad wszystko dóbr moralnych. Dla tego wszystkie te pojedyncze państwa na głos jego, jednozgodnie odpowiedziały zapałem, gotowością do walki, do wszelkich poświęceń, aby zdobyć dobro, które było hasłem jego projektu.

P. Bismark przeciwnie chciałby rozmaite państwa niemieckie używające bez wyjątku prawie pod swojemi teraźniejszemi rządami niezawisłości, swobód konstytucyjnych i wszystkich korzyści moralnych i materjalnych, będących skutkiem takich warunków samoistnego bytu, wcielić w Prusy, aby w nich i razem z niemi utraciły wszelkie ślady wolności i przeszły pod średniowieczny system despotyzmu i możnowładztwa.

Nie możemy się dziwić że państwa niemieckie nie mają ochoty na téj drodze dążyć do jedności niemieckiéj, tem bardziéj że p. Bismarck niezręcznie bierze się do téj roboty i zdaje mu się że plan jego da się *en detail* wykonać: dziś kawałek, jutro drugi, trzeci znów przy jakiéj sposobności, czwarty późniéj etc., dopóki nareszcie cała robota nie zostanie dokonaną.

Ktokolwiek zechce logicznie i bezstronnie projekt ten rozpatrzyć, przyzna pewno, że to nie jest dążenie do jedności niemieckiéj, ale raczéj do rozszarpania, zniszczenia Niemiec.

Dobrze jednak, że przynajmniéj przez namiętne gadulstwo dzienników berlińskich, państwa Związku niemieckiego dowiedzą się, że p. Bismarck tak je kocha, że radby je zjeść z wielkiéj miłości.

Oprócz wspomnionych przedwczoraj dwóch listów bar. v. Werther do p. Bismarck i tego ostatniego do hr. Goltz, które dziś *in extenso* podajemy. *Morning Post* nie uważając na wyraźne zaprzeczenie autentyczności tych dokumentów ze strony gabinetu pruskiego, ogłasza kilka innych w tym samym rodzaju i wzywz w końcu do przymierza między Anglją i Francją dla obrony uciśnionych narodowości, zaczynajac od Wenecji.

Nowe te dokumenta pochodzą od rozmaitych reprezentantów trzech dworów północnych. Dotąd mamy tylko treść ich podaną przez telegraf i okazuje się z nich, że między Prusami i Austrją osięgniętą została najzupełniejsza zgodność co do dalszego prowadzenia wojny przeciw Danji i zajęcia Jutlandji; że w skutku téj zgodności, Prusy zobowiązały się do ewentualnéj obrony niemieckich posiadłości Austrji, a jeśli Moskwa nie wystąpiła na korzyść Danji, to dla tego że chciała dać dowód uznania usług jakie Prusy wyświadczyły jéj przeciw powstaniu polskiemu, nakoniec że u wszystkich trzech dworów nieodzownem jest żywe uznanie solidarności ich interesów i dążności do porozumienia się, któreby służyło za rękojmię obrony tych interesów.

Lord Palmerston, jak donosi telegraf, oświadczył w Izbie niższéj, że otrzymał od posła moskiewskiego bar. Brunnow list zaprzeczający autentyczności tych dokumentów, ale nie powiedział jakie jest osobiste zdanie względem jego wiarogodności tych twierdzeń lub zaprzeczeń.

Mocja torysów ganiąca politykę gabinetu w sprawie duńsko-niemieckiéj, dowodzi że w stronnictwie tém nie ma dość jedności zdania, żeby mu można wróżyć zupełny tryumf w kampanji przeciw dawniejszym ministrom, a tém bardziéj, żeby w razie dojścia ich do steru, można było spodziewać się zmiany w polityce angielskiéj. Wprawdzie p. Newdegate oświadczył, że posiadłości Danji powinny zostać zagwarantowanemi według zasad proponowanych na konferencji londyńskiéj przez mocarstwa neutralne, ale autor mocji p. Disraeli i popierający ją lord Stanley syn hr. Derby, oświadczyli się przeciw polityce wojennéj, żądali tylko nagany dla gabinetu za to, że doprowadził tę sprawę do jéj dzisiejszego stanu.

Dzienniki francuzkie, a szczególnie *Constitutionnel* i *Pays*, nie roztrząsają wcale autentyczności dokumentów ogłaszanych przez *Morning Post*, ale przypominają reakcyjne tedencje mocarstw północnych i wróżą im fatalne następstwa dla nich samych, wykazując potrzebę wznowienia dawnego porozumienia Anglji z Francją przeciw dworom północnym. Zobaczymy, jakie wrażenie sprawi w opinji publicznéj w Anglji, to zgodne wystąpienie *Morning Post* i dwóch półurzędowych dzienników francuzkich.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga, 5 Lipca. Ministerjum marynarki ogłosiło raport w przedmiocie ataku kanonjerek pruskich w d. 2 b. m. na okręty wojenne duńskie „Torsdenskjold“ i „Hekle“ w północnéj stronie wyspy Rügen i o strzelaniu do fregaty „Hekle“ z baterji polowéj pruskiéj na wschód Arcona w czasie ładowania węgli. Według tego raportu okręty duńskie nic nie ucierpiały.

Jenerał Gerlach złożył naczelne dowództwo armji i obejmuje tę posadę jenerał Steinmann.

Od granic polskich, 2 Lipca. Według doniesienia z Warszawy Milutyn wrócił z Petersburga. Mówią o bliskiéj reorganizacji szkół w duchu moskiewskim.

Londyn, 6 Lipca. *Daily News* powiada że zaprzeczenie ze strony p. Bismarck autentyczności depesz przez *Morning Post* ogłoszonych, nie dowodzi bynajmniéj ich fałszywości. Napisawszy takie dokumenta, dowodzące sprzysiężenia przeciw swobodzie Europy, bardzo naturalnem jest zapierać się ich. Nigdy od śmierci cara Mikołaja nie było takiego zbliżenia między Moskwą, Prusami i Austrją. Rozszarpanie Danji, równie jak zamiar zamordowania Polski, zbliżył te trzy dwory dla wzajemnego wspierania się.

Ogłoszenia.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**